Nr. 218. Kraków Wtorek 23 Września 1913. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., [illegible] 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. [illegible]

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, [illegible] do Administracyi „Głosu Narodu". — [illegible]

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — [illegible] Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 8 kor. od 100 egz. [illegible] w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, [illegible] J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, John Pedlie & Cie, [illegible]

„O pogrom ludu polskiego".

II.

Smutna historya rewolucyi w Królestwie polskiem w roku 1905, losy kraju poddane dyktaturze „Tyszków", udowodnione przez p. Juliana Unschlichta pogromy Polaków i straszne rozczarowanie, jakie przyniosła narodowi świadomość, że bezwiednie stał się pionkiem kierowanym ręką chytrego wewnętrznego wroga, musiały wzbudzić ocknienie. Obficie przelana krew na ulicach Warszawy, katorgi, kazamaty i masowe aresztowania, to rezultat walki nie o prawa i wolność swego narodu, nie o dobrobyt ogłupianych mas robotniczych — lecz o panowanie żydostwa nad zalanem przez niego krajem.

Narzucona żydowska dyktatura rozporządzając nieuświadomionymi masami, pod groźbą browningów tłumiła każdy narodowy odruch i sugestyonując masy kulą z nich broń przeciwko ich własnemu narodowi.

Kampania rozpoczęła się z łamów małego pisemka „Myśli Niepodległej", wychodzącej pod redakcyą p. Andrzeja Niemojewskiego, w której ukazał się w roku 1910 w numerze 150 artykuł p. Juliana Unschlichta, w którym autor omawia dokładnie rolę żydostwa w minionej rewolucyi i „twierdzi kategorycznie, że w okresie rewolucyi żydzi organizowali pogromy Polaków w Królestwie".

Pan Julian Unschlicht pisze dalej:

„Żydzi urządzali pogromy Polaków w Królestwie! Gdy fakt ten po raz pierwszy przeze mnie został podany do publicznej wiadomości w powyższym artykule, nastąpiło niebywałe poruszenie umysłów wśród ogółu całego. Zwłaszcza postępowcy i socyaliści polscy — mało dotąd przyzwyczajeni do objektywnej krytyki roli elementu żydowskiego w ubiegłej rewolucyi i w chwili obecnej — potracili zupełnie głowy pod wpływem niezmożliwej wrzawy, jaką podniosły pisma i organizacye żydowskie, starające się w ten sposób zagłuszyć tę tragiczną sprawę. Żydostwo instynktownie poczuło, iż analiza jego stosunku do Polski i ideałów polskich, tak jak się ujawniły w wypadkach 1904—8, do fatalnych dla niego wyników prowadzi".

„Izrael jest nietykalny, Izrael krytyce nie podlega, odwieczna psychika żydowska, psychika „ludu wybranego", wyszła na jaw i zamanifestowała w wieku XX w dobitny sposób swoje uroszczenia do przewodzenia światu i decydowania o tem, co jest postępowe, kulturalne, humanitarne".

„Ten tłum, który na widok jednego stójkowego blady staje się jak kreda, zdumiewające okazał męstwo w ataku masowym na jedno jedyne pismo, którego redakcya nie rozporządza niczem więcej prócz pióra. Posypał się grad słów jak „błazen", „łajdak", „pachołek inkwizycyi", „pogromca", „rabuś", „denuncyant", „prowokator". Naród, który zawsze wobec silnych płaszczył się niewolniczo, a wobec bezsilnych był jak Achilles wrzący, zawzięty, który jak masa fioletowa się robi ze strachu, usłyszawszy wyraz „śmierć" i zawsze dodaje: „o tem nie można mówić", że naturalnie rzadkie i niekiedy nawet bohaterskie pominiemy wyjątki, aż szybko jednak potwierdzające regułę, w ciągu trzech tysięcy lat swojej historyi, pisanej tak się nie rozrzucał, jak prawdziwy *Leo ex tribu Juda* (Lew z pokolenia Judy) wobec jednego peryodyku, względnie w niewielu egzemplarzach (1600) odbijanego, a zatem nawet względnie mało czytanego".

„Z potulnych patryotów polskich wyskoczył jak z procy żarliwy nacyonalista żydowski, socyalista natychmiast zapomniał o robotniku, o swem stanowisku klasowem i o swym marksizmie, semitę w całości nienaruszonej z siebie dobywając. Przedstawiciel wielkich finansów stanął ramię w ramię z wrogiem swoim, którego niedawno jeszcze wyzyskał od „burżujów", wolny myśliciel jak za dotknięciem prądu elektrycznego dobył z siebie niby z futerału lichwiarza i podrabiacza weksli wdzięczności, w patryotach, liberalistach, salonowcach, elegantach ocknął się momentalnie ghetto wiec, więź antropologiczna wzięła górę nad wszelkimi podziałami, sztucznie przez kulturę wytworzonymi, ludzie z pałaców, parterów, suteren utworzyli nagle zbitą masę uliczną, zamieszały się wszystkie stany, znikły różnice pojęć, poglądów, przynależności kulturalnych — widziało się tylko jedną czarną masę skotłowaną, wygrażającą aż do nieprzytomności, pragnącą wmówić w siebie potęgę, a przestrzegającą jednak całą swoją niemoc właśnie przez fakt takiego rozpętania w stosunku do jednej, maluchnej redakcyjki na czwartaku, o której głowę rozbito tyle gromów, że gdyby stary grecki Dzeus choć raz był swój olimpijski kołczan wyszafował, nie śmiałby napewno najgłupszej nimfie pokazać się więcej na oczy".

To były początki narodowego uświadomienia w Królestwie, które ugruntował następnie wybór Jagiełły. Wśród tragicznych dróg jakiemi szła rewolucya wśród masztów szubienic i śmiercionośnych salw karabinów moskiewskich — świtał promień uświadomienia narodowego. W jego blasku budzi się odruch, budzi naród ze snu który stawał się dlań letargiem i niósł zadatek ostatniego rozbioru. Poniewierana i deptana przez żydostwo Polska, grzebana za życia i to w chwili, gdy świtać jej zaczęło zmartwychwstanie, obudzić musiała własne sumienie narodowe. Obudziła naprzód odważne patryotyczne jednostki, które nieobawiając się potęgi dyktatury żydostwa, pisku i ujadania całej orkiestry żydowskiej prasy śmiało wypowiedziały mu walkę.

Zaskoczone tym niespodziewanym atakiem żydostwo gotuje się do obrony. „Rozpoczęła się gwałtownie pospieszna mobilizacya, — jak mówi Prus lenników". „Oblęgano siwych postępowców, aby pisali przeciw nam protesty (zebrano podpisów 5 i dano temu spokój)". „Ciągnięto za uszy wszystkich „bojowników humanitarności", aby orzekli, że jesteśmy pogromczykami". „Polecano ze skargą do Bebla, do Jaurès'a, przeniesiono wrzawę do prasy niemieckiej i rosyjskiej".

Taki podkład walki o wolność urodzić musiał bandytyzm i piętnem sromu okryć cały naród. Nastała jednak, bo musiała nastać chwila ocknienia, musiało przyjść do obrachunku a jego rezultatem jest podjęty przez cały naród solidarnie — bojkot ekonomiczny żydostwa. Broń ukuta na realnych podstawach, dostosowanych do roli, jaką spełnia żydostwo w naszym kraju, stała się bardziej skuteczną jak myślano. Stała się falą, która zmiata i zmywa z powierzchni naszej ziemi panoszący się żywioł a ginącemu po ciężkich czasach rewolucyi naszemu życiu gospodarczemu, niesie zapasy nowych sił do ostatecznej walki o zwycięstwo.

Cześć więc tym, którzy mieli odwagę zedrzeć z ócz społeczeństwa naszego ciemną zastawę, kir pogrzebu, który gotowało żydostwo znienawidzonemu „trupowi Polski".

Dzięki im świtać nam zaczyna jutrzenka odrodzenia a ciężki nasz wróg wewnętrzny przez podjętą celową walkę ekonomiczną nie będzie nas deptać, lecz w krótkim czasie legnie u nóg naszych.

Wierzymy, że świt wschodzącej jutrzenki przedostania się przez kordony a zbawcze wiatry z Królestwa osuszą bagnistą atmosferę, która zaciężyła nad naszym krajem. Zniszczy panowanie w nim żydostwa, gangrenujące, znieprawiające stronnictwa, które przejęte oryentacyą żydowską nie podczas rewolucyi jak w Królestwie, lecz w czasie pokoju pracują dla rozwoju potęgi żydostwa. Znikną także z powierzchni egzotyczne kwiaty „polityki osobistych interesów", geszefciarze i karyerowicze, urośli na bagnach, w których grzęzło bezduszne nasze życie polityczno gospodarcze. Polski robotnik i chłop pozbywszy się w swych organizacyach faktorów żydowskich nasłanych tam dla urabiania polityki żydowskiej, zbliży się do wspólnej pracy narodowej i poza walką kastową spełniać będzie obowiązki uświadomionego obywatela kraju.

Znikną z naszej literatury jej pachciarze, którzy kryjąc się pod osłoną postępowości nawet w tej dziedzinie spełniać chcieli pasożytniczą swą robotę. Z pism swych bronili posterunków wrogiego nam litwactwa niedozwalając na wyświetlenie zbrodniczej sprawy.

Schowają się w ciemne kąty zapomnienia Feldmany, Srokowscy, Baudouin de Courtenay i inni niższego typu „lennicy galicyjscy". A kronikarz, pisząc historye obecnych lat, ze wstrętem wspomni może kiedyś o ich smutnej działalności.

Znikną wreszcie z łamów prasy, która uchodzić chciała za polską — kampanie pachołków żydowskich, którzy ośmielali się szydzić i ośmieszać pracę nad „spolszczeniem zżydziałych miast", rzucać pod jej nogi balasty i to nato tylko, by otrzymać mandat z rąk panującego żydostwa, by pokłonić się mu i upewnić, że stoją wiernie na straży jego interesów, zdobytych kosztem własnego narodu.

Budzi się świadomość narodowa. Nie uśpią jej padalcze syki będącej na żołdzie żydostwa prasy i gotując się do walki o niepodległość, która kiedyś może nastąpić, w pierwszym rzędzie podnieść musimy hasła samodzielności ekonomicznej, a one podjęte solidarnie przez cały naród położą silny fundament pod przyszły nasz byt. Odsłonięte wyraźnie przez żydostwo karty i chylące się do upadku nasze życie gospodarcze, muszą pogłębić uświadomienie narodowe i spowodować wspólną z Królestwem Polskiem oryentacyę. Wówczas dopiero przekonać możemy tych, którzy nazywali nas „trupem", że „trup" ten żyje i zwycięża!

Budowa silnego gmachu odrodzenia wymaga zgody i solidarnej pracy. Stać jednak na nią dwudziestomilionowy naród. Niech każdy z nas złoży swą cegiełkę, którą spoi cement wspólnych usiłowań. Wówczas niebędzie wśród nas nędzarzy a silny gmach oprze się zakusom, wewnętrznych i zewnętrznych wrogów. Urosną dumne jego mury świadczące wobec świata, że żyjemy a nad dziełem naszej pracy zaświtać musi słońce wolności.

Sylwetka p. Stapińskiego.

Wodzem ludowców galicyjskich przy sposobności wykrycia panaminy kanadyjskiej, zajmuje się obszernie prasa polska wszystkich zaborów.

Piętnuje ona zgodnie bezsilność Koła polskiego i stronnictw polskich wobec dyktatury Stapińskiego, którą zawdzięcza on bezkrytycznemu poglądowi chłopów na nieetyczną stronę jego polityki. Bank parcelacyjny, „Canadian Pacific", nadużycia w spółkach dostawy siana dla wojska (Finder & Comp), afera bar. Poppera i handel koncesyami szynkarskiemi, są w oczach chłopów zupełnie niewinnymi kwiatkami „ludowcowej polityki" Stapińskiego.

Z łamów „Przyjaciela Ludu" i pisma brukowego, które nabył Stapiński dla pokrycia swych praktyk, padają gromy na duchowieństwo i szlachtę, a winowajca staje wobec ludu jako ofiara polityki i szermierz chłopskiej sprawy.

Stanowisko to dozwala mu, pomimo strasznej kompromitacyi, pełnić zaszczytny urząd wiceprezesa Koła, co mu ułatwia prowadzenie egoistycznej i niesumiennej polityki, w której ginie interes narodowy.

Dobrą, choć za łaskawą charakterystykę Stapińskiego zamieszcza „Tygodnik Ilustrowany".

„Dzięki czemu — pyta autor artykułu — wyrobił sobie Stapiński tak wyraziste znaczenie na gruncie galicyjskim?

Nie wykształceniem, bo to stanowi słabą stronę trybuna ludowego, ale też i mało o nią dba. Nie czarem słowa, bo jest mniej, niż średniej miary mówcą. Nie szerokością planów historycznych, bo jego polityka jest czysto utylitarna. Stapiński stanął twardo w życiu politycznem zdrowym, chłopskim rozumem, tem, że chłopa zna na wylot, tem wreszcie, że utylitarnym realizmem doskonale odpowiada psychologii i wymaganiom chłopa. Do treści Stapińskiego dodać jakiekolwiek skrzydło, podnieść cokolwiek stopień jego ideałów i niczem byłby w opinii warstwy chłopskiej. Zwycięstwo i doniosłość swą zawdzięcza temu właśnie, że jest doskonałem wcieleniem żywotnej przeciętności.

Opinia o p. Stapińskim obłożona jest szeregiem polemik, z nim toczonych, zarzutów, procesów, których wyroki nie zupełnie przyjaźnie dlań pozałatwiały sprawy. Wszystkie te polemiki, zarzuty, procesy wytaczane mu, miały na celu obalić go w oczach ludu. Była to naiwność ze strony jego przeciwników. Chłop może czytać owe inwektywy, może nawet im wierzyć, mimo to poseł Stapiński nie przestanie być mężem ludowego zaufania. Nie potrzeba smutniejszej sobie u społeczeństwa opinii wyrobić, jak tego dokonał X. Stojałowski w ostatnich latach swego życia, a oto dziś z chłopskich składek powstają pomniki dla księdza Stojałowskiego. Taki sam pomnik wierności noszą organizacye ludowe dla posła Stapińskiego. Chłop bowiem jest w polityce najbezwzględniejszym typem utylitarysty: „Niechby sobie nasz poseł ten czy owy nawet z „kreminału" wyszedł, byleby o chłopa we Wdniu dbał". I nawet poseł taki nie potrzebuje co roku przyjeżdżać z torbą zysków politycznych. Potrzebuje tylko mieć w swych słowach nutę szczerego przekonania i nutę jakiejś seryo pychy, gdy wypowiada te słowa: „My chłopy!" Bo chłop, chłop zagrodnik, chłop właściciel ziemi, na dnie swoich przekonań ma się za człowieka pierwszego w społeczeństwie. Inteligencya miejska — to dziady, bo nie mają ziemi. Dziedzic ma ziemię, jest ci tedy osobą godną szacunku, ale ta ziemia jego to łany, wydarte chłopom. Dopóki te łany nie pójdą między chłopy, dopóty nad dziedzicem cięży uczynek krzywdy. Pan wiejski obarczony jest więc w znaczeniu moralnem, a pan miejski — hołota: jeden chłop na groncie, to coś wart! Aby zyskać sobie chłopa, trzeba przystępować z szacunkiem i przypodchlebstwem do jego chłopskości. To posiada w klasycznym stopniu Jan Stapiński. Gdy on na wiecu wypowie słowa: „my chłopy!", to się czuje, że duma rozpiera jego piersi, że mu wolno tak się nazwać i że mu na to pozwala chłop z chłopa Kozyra, albo Boligłowa.

Nawet pesymista musi jednak przyznać, że utylitaryzmem można sklecać stare budowle historyczno-społeczne, lecz nigdy budować nowe. Utylitaryzm znosi cegły i miesza wapno w procesie budowania, ale tylko bądź

---

21 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

A więc najpierw musimy kupić sobie, albo wynająć ładny dom na pięknej, eleganckiej ulicy. Musimy przyjmować gości i wydawać smaczne obiady. — Nie będziemy rozumie się popełniać szaleństw, ale musimy być szczęśliwi, skoro nas na to stać.

— Z pewnością — potwierdził zawsze równie zamyślony spadkobierca — i ja także chcę być szczęśliwym.

— Gdy pomyślę — zawołała pani Boffen cała rozpromieniona — gdy pomyślę, że będę miała wkrótce żółtą karetę.

— Jakto, ty chcesz mieć karetę?

— Ależ naturalnie, karetę zaprzężoną we dwa konie — z lokajem z tyłu i furmanem na przedzie. Lokaj musi być bardzo duży, a furman mały, tak, żeby się prawie schował w siedzeniu na koźle. Kareta wybita zielonym atłasem z białymi szlakami a we środku my oboje rozparci na miękkich poduszkach, a jednak prości i sztywni jak kręgle. Pomyśl tylko jak to będzie ślicznie. Konie nasze będą ogromne, karogniade i stąpać będą podnosząc wysoko nogi.

Skreśliwszy ten obraz przyszłej pomyślności, pani Boffen klasnęła w dłonie z uciechy i zaśmiała się rozkosznie. Kołysząc się na swych potężnych biodrach.

Mister Boffen zaśmiał się także ale jedynie przez sympatyę dla żony.

— A teraz moja stara, powiedz mi co zrobimy z naszą willą, z domem Halmona?

— Wyniesiemy się stąd, ale domu nie sprzedamy, o nie! Znajdziemy kogoś, co nam go będzie pilnował.

— I to już wszystko?

— Nie, jeszcze nie wszystko — odparła pani Boffen, opuszczając swoją pluszową kanapę i siadając na drewnianej ławie obok swego Noddy. — Musimy zająć się tą biedną dziewczyną, która miała być żoną Johna. Myślę o niej dzień i noc. Bo pomyśl tylko jaka się jej stała krzywda. Straciła naraz męża i bogactwo, z którego my teraz korzystamy.

— Że też mnie to odrazu na myśl nie przyszło — zawołał pan Boffen, tym razem zupełnie przekonany. — Ty jesteś nadzwyczajna kobieta, zupełnie jakbyś miała w głowie maszynę parową. Przychodzi ci tak do głowy jedno po drugiem i wyskakuje jak z maszyny; urodziłaś się już chyba z taką mechaniką.

W zamian za ten komplement pani Boffen uszczypnęła za ucho swego starego, a potem opasała go pulchnem ramieniem.

— Poczekaj mój drogi, to jeszcze nie koniec, mam jeszcze jedno pragnienie. Czy pamiętasz Noddy małego Johna Harmona. Widzę go nieraz takiego, jakim był, gdy siedział w naszej izbie tam w dziedzińcu i grzał się przy ogniu. Otóż dziś kiedy on biedak jest już pod ziemią i niczego nie potrzebuje, chciałabym znaleść sierotę w jego wieku nazwać go Johnem, przybrać go za swego i wychować. Może powiesz, że to kaprys?

— Nie, tego nie powiem.

— Ale pomyślisz?

— Byłbym bydlęciem, żebym coś takiego pomyślał.

— Więc zgadzasz się na dobre. Jakiś ty poczciwy mój drogi. Pomyśl, jak to będzie przyjemnie mieć przy sobie takiego chłopaczka, którego wydobędziemy z nędzy, który stanie się przy nas lepszym i będzie miał szczęśliwą dolę za pieniądze tamtego.

Poczciwa kobieta promieniała z zachwytu i gładziła wciąż ręką aksamit swej sukni. Zapomniała na chwilę o pańskich zachciankach i zamiast powrócić na swą pluszową kanapę, pozostała na ławie drewnianej obok męża. Siedzieli tak przy sobie, stanowiąc parę ludzi, pozbawionych wykwintu i beznadziejnie gminnych.

A przecież dwie te gminne istoty, powodowały się zawsze w życiu, czemś, co wiodło ich szczęśliwie po przez najtrudniejsze szkopuły, a było to religijne prawie poczucie obowiązku i gorąca chęć czynienia dobrze. Prawość ich była przytem tak nieskazitelną, że ugiął się przed nią nawet nieużyty sknera i gwałtownik, który wyzyskiwał bez litości ich młodość, wyciskając z nich jak mógł najwięcej pracy w zamian za najlichszą zapłatę. Nie dał im nigdy dobrego słowa, a przecież umieścił ich w testamencie i zrobił ich wykonawcami swej woli, wiedząc, że to czego się podejmą, spełnionem zostanie tak niemylnie, jak śmierć, która go czekała. Takiem jest bowiem odwieczne prawo, że zło zatrzymuje się nieraz z tym, który był jego sprawcą, wpływ zaś i działanie dobra, pozostawia trwałe skutki i wzrasta w nieskończoność.

Siedząc więc na ławie przy sobie, spadkobiercy Johna Harmon, naradzali się nad sposobem, znalezienia sieroty.

— Damy ogłoszenie do gazet — podała wniosek pani Boffen.

Ale mąż jej obawiał się zbytniego natłoku sierot, co utrudni wybór. Postanowiono zamiast tego zwrócić się do proboszcza.

Nie zwlekając, pan Boffen kazał zaprzęgać i małżeństwo postanowiło udać się za jednym zachodem do proboszcza i do rodziców Belli.

Ekwipaż ich składał się narazie ze starego konia, który wywoził niegdyś śmiecie i starszego jeszcze pudła powozowego, w którym niosły się kiedyś i wysiadywały jaja kury. Odmalowany na żółto wehikuł ten, odpowiadał zupełnie ambicyom byłego śmieciarza. Koń, który miał łeb w kształcie młotka, odchował się także na paru garncach owsa, które mu dodano nadprogramowo i był wybornie dobrany do powozu. Dobrano też do tego ekwipaża stangreta, który podobnie jak koń, miał głowę podobną do młotka, lub bardziej może jeszcze do ryby zwanej młotkiem. Chłopak zajmował się dawniej wraz z koniem, wożeniem śmieci, ale krawiec zgodzony dziennie dla uszycia mu liberyi, zaopatrzył go na poczekaniu w obcisłe spodnie i bardzo obszerny i długi surdut, zapinany na olbrzymie guziki.

Skoro państwo Boffen wyjechali w swym ekwipażu za bramę, wszyscy prawie sąsiedzi stanęli na progu, lub wychylili głowy przez okna. Starsi pozdrawiali ich, ale dziatwa zawsze niesforna, zgotowała im rodzaj manifestacyi.

— Noddy Boffen, Noddy Boffen! — krzyczeli ulicznicy. — Precz ze śmieciem, niema już śmieci, Noddy jest bogaczem.

Stangret z głową w kształcie młotka, wziął rzecz całą z najgorszej strony i rzucił lejce, zamierzając wysmagać biczyskiem bezczelnych chłopaków. Ale państwo jego sprzeciwili się temu stanowczo, skutkiem czego wywiązała się dyskusya, po której powóz ruszył i zatrzymał się dopiero przed domem Wilferów. Okazało się jednak, że wejście do tego mieszkania nie było rzeczą łatwą. Stangret z głową w kształcie młotka, ciągnął raz po raz za rączkę dzwonka, umieszczoną w furtce, ale nie odniosło to żadnego skutku, mimo że po każdem dzwonieniu, dawał się słyszeć tupot jakichś nóg szybko biegnących.

Tajemniczość ta, doprowadziła do gniewu obraźliwego furmana, który nie poprzestając na dzwonieniu, trząść zaczął furtką z taką furyą, jakby był członkiem menażeryi.

Wtedy dopiero ukazała się na dziedzińcu miss Lawinia Wilfer, w kapeluszu i z parasolką w ręku, jak gdyby miała zamiar udać się na spacer. Wyraziła gościom ogromne zdziwienie, z powodu, że czekają tak długo i upewniła ich, że nikt w domu nie miał o tem pojęcia.

— Pan i pani Boffen, chcą tu wejść — mruknął gniewliwie stangret.

— Co mówicie? — spytała wyniośle miss Lawinia.

— Mówię, że pan i pani Boffen chcą tu wejść — ryknął właściciel głowy w kształcie młotka.

Wtedy panna Lawinia przebiegła chyżo jak sarenka przez dziedziniec, wbiegła na schody i powróciła po chwili niosąc klucz od furtki.

— Raczcie państwo wejść, służba się rozbiegła, muszę więc sama otworzyć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mądrość, bądź idealizm może się zdobyć na skreślenie planów pod przyszłą budowę; bądź mądrość, bądź idealizm, a najczęściej oba te czynniki, we wspólnego człowieka złożone, mogą wieszczem okiem ujrzeć plastykę przyszłego gmachu, określić jego wygląd i celowość.

Dlatego też p. Stapiński tak roztropny, jak jest, tak politycznie zwinny, jak jest — nie podoła nigdy utworzyć polityki chłopskiej w Galicyi, nie zakreśli jej planów na przyszłość. On jest etapem przejściowym w chłopskiej polityce.

Stojałowski stworzył chłopa politycznego. Stapiński go uczy polityki tej szczegółów, ale dopiero ktoś po nim może uczynić z polityki chłopskiej politykę narodową „sans phrase".

Antagonizm lub tolerancya względem osoby i polityki p. Stapińskiego, antagonizm narodowej demokracyi lub tolerancya konserwatystów wypływają z tego właśnie etapu pośredniości, tymczasowości ludowego dyrektora.

Ten pozornie bronny w każdym calu człowiek ma jednak swoją piętę achillesową. Jest nią — pycha dyktatorska. Nie znosi obok siebie w stronnictwie żadnych wybitnych jednostek. Tu szukać należy nieporozumienia Stapińskiego z duchowieństwem. Ksiądz na wsi nie jeden chętnie byłby ludowcem, większość księży, to chłopi z pochodzenia. Ale Stapiński supełnie słusznie w osobie księży dopatruje się naturalnych parafialnych wodzów chłopa.

Tego nie umiałby znieść, aby kto inny poza nim rządził chłopską psychologią i wypowiedział duchowieństwu walkę. Tu się czaiła jego częściowa zguba.

Przy ostatnich wyborach do Sejmu stronnictwo Stapińskiego utraciło kilka mandatów i to właśnie na rzecz stronnictwa katolicko-ludowego. Postanowiło tedy za wszelką cenę odzyskać dawny wpływ. Przez kilka ostatnich lat w taktyce działania konserwatysta, naraz w ostatnich tygodniach wyciągnął z rekwizytorni haseł okrzyk: „Precz z panami!" Wie, że ten okrzyk na nowo olśni masy chłopskie i że duchowieństwo nie może z nim rywalizować na drodze rewolucyjnej.

Oto podłoże znanej wycieczki Stapińskiego do Wiednia ze skargą na namiestnika Korytowskiego, oto konwulsyjna próba rozgrzania chłopa tym samym impetem, który go pędzi na pański las, a który go w roku 1846 pędził nie na las tylko. Oczywiście p. Stapiński da się ugłaskać, o ile nie obliczył dobrze, że nieubłaganie wobec rządu krajowego dalej go zaniesie, niż ugłaskanie".

Sprawy albańskie.

Dzisiejsze depesze przyniosły lakoniczną wiadomość, że Essad basza, dotychczasowy członek tymczasowego rządu albańskiego i minister spraw wewnętrznych, obwołał się generalnym gubernatorem Albanii. Wiadomość powyższa nie jest zupełną niespodzianką, bo Essad basza Topttani od dłuższego już czasu zachowywał się w taki sposób, jak gdyby albo sam zamierzał się samozwańczo ogłosić udzielnym księciem Albanii, albo przynajmniej wyrzucić ze stanowiska Izmaila Kemala, dotychczasowego prezydenta rządu prowizorycznego a swego osobistego wroga. Nie prosty zaś wypadek sprawił, że Essad basza wykonał swój „zamach stanu" właśnie w tej chwili, gdy międzynarodowa komisya przystępuje do wytyczenia południowej granicy albańskiej.

Zamieszki, które wznieca w co dopiero z takim trudem utworzonej Albanii Essad basza, są wodą na młyn mocarstw i państw, jak Rosya lub Serbia i Grecya, będących największymi przeciwnikami utworzenia tego organizmu państwowego. Stosunki między nim a Ismailem Kemalem bejem były już od dłuższego czasu mocno naprężone, a oprócz niesnasek osobistej natury odgrywały tu podobno znaczną rolę pieniądze, które przywłaszczył sobie nieprawnie Essad basza z funduszów państwowych. Dlatego też, nie chcąc zdawać sprawy z zabrania tych pieniędzy przed dotychczasowym rządem prowizorycznym w Valonie, zamierza on zwołać nowe zgromadzenie narodowe do Durazzo, które usankcyonowałoby jego samozwańcze postępowanie.

Essad basza jest typowym awanturnikiem albańskim, nieprzebierającym w środkach. Rola dwuznaczna, jaką odegrał w czasie pamiętnego oblężenia Skadaru, który poddał Czarnogórcom po zamordowaniu Hassana Riza baja, świadczy o tem wymownie. Wycofawszy się z tej twierdzy z dość silnym stosunkowo oddziałem wojska, miał oczywiście nadzieję, że uda mu się zostać udzielnym księciem albańskim. Skoro jednak nadzieje go zawiodły a gdy mocarstwa uchwaliły na tronie albańskim osadzić jednego z książąt europejskich — postanowił zagarnąć dla siebie władzę naczelną w kraju przynajmniej dopóki ten książę nie zostanie osadzony na tronie.

W wiedeńskich kołach kierujących, których jedynym „plusem" dyplomatycznym w czasie zawieruchy albańskiej jest utworzenie samodzielnej Albanii, pocieszają się tem, że utworzeniu każdego nowego państewka, a szczególniej na Bałkanie, towarzyszyć muszą objawy tego rodzaju, jakich jesteśmy teraz świadkami w Albanii. Upatrują one także w tych objawach działanie z zewnątrz, a mianowicie wpływ młodotureckiego „Komitetu jedności i postępu", któremu zawarcie korzystnego pokoju z upokorzoną Bułgaryą zawróciło głowę, a który oddawna już zostaje na stopie nieprzyjaznej z Izmailem Kemalem bejem i na każdym kroku czyni mu wstręty.

Intrygi te jednak młodotureckie, zarówno jak zamiary Essada baszy Toptani'ego, nie mogą zmienić sytuacyi w Albanii, bo utworzenie jej przyszło do skutku dzięki staraniom zarówno Włoch, jak i Austro-Węgier. Gdyby Essad basza miał do czynienia tylko z dyplomacyą austro-węgierską — to gra jego byłaby łatwą, bo br. Berchtold wykazał aż nadto swą ustępliwość w sprawach bałkańskich. Ale tym razem musi się on liczyć także z dyplomacyą włoską, która właśnie w stosunku do Turcyi i całej zawieruchy bałkańskiej odznaczyła się stanowczością i celowością swej akcyi. Co najwyżej tedy może coś wytargować dla siebie osobiście, lecz władzcą Albanii nie zostanie.

Wystawa hodowlana w Wiedniu.

Z inicyatywy Towarzystwa rolniczego w Wiedniu odbyła się tamże w dniach od 12 do 14 września b. r. wystawa bydła rozpłodowego: świń, owiec i kóz, oraz drobiu, gołębi i królików. Główną część wystawy stanowiło rogate bydło (około 650 sztuk) i świnie (około 140 sztuk), gdy owiec i kóz (przeważnie saaneńskich) było bardzo mało. Natomiast wystawiono dość znaczną ilość drobiu i królików.

Hodowla galicyjska reprezentowana była na tej ogólno-austryackiej wystawie tylko przez bydło z zachodniej części kraju. Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, wychodząc ze słusznego założenia, że należy przed szerszem forum przedstawić rezultaty dotychczasowej pracy hodowlanej, — postanowił wysłać na wystawę bydło nizinne i czerwone polskie. Pod egidą też komitetu obesłały wystawę materyałem powyższych ras obory większe zarodowe, obory gminne i związki hodowlane włościańskie, zgrupowane w „Związku hodowców bydła nizinnego" i „Towarzystwie hodowców czerwonego bydła polskiego". Mimo niekorzystnych warunków i klęsk tegorocznych, cały materyał przedstawiał się bardzo dobrze.

Zupełny tryumf odniosło na wystawie przedewszystkiem bydło czerwone polskie, przedstawione w ilości 63 sztuk. Wyrównanie i na ogół dobra budowa, oraz doskonała kondycya, świadcząca o kwalifikacyi tego bydła do utrzymania się w dobrym stanie odżywienia nawet w tak niekorzystnych warunkach utrzymania, jakie nastręczał obecny rok klęskowy, stwierdziły ponownie, że Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego i Towarzystwo hodowców czerwonego bydła polskiego są na supełnie właściwej drodze, popierając usilnie hodowlę tego rodzimego materyału. Szczególnie dla szerokiej hodowli włościańskiej bydło to ma niewątpliwie niepoślednie znaczenie i konkurować może skutecznie z rasami zagranicznemi, z których zwłaszcza niektóre (jak n. p. rasa nizinna) jako więcej wymagające, mniej odporne i zbyt wydelikacone chyba tylko w bardzo korzystnych warunkach przez włościan u nas w kraju chowane być mogą.

Bydło czerwone polskie wzbudziło szerokie zainteresowanie w licznych zastępach zwiedzających wystawę, a także Szwajcarzy i Niemcy wyrażali się o niem z wielkiem uznaniem, uważając je za najlepszą kolekcyę z całej wystawy. Równe pochwały zdobyła rasa ta z ust p. ministra rolnictwa i wyższych funkcyonaryuszy ministerstwa. a p. minister dla Galicyi zakupił 7 sztuk krów i jałówek cielnych dla swego majątku w gorlickiem.

Kolekcyjne nagrody honorowe otrzymały: obora w Jodłowniku, Towarzystwo hodowców czerwonego bydła polskiego za sztuki i kolekcye z obór w Przyborowie, Galku, Limanowej i Czasławiu, Związek hodowlany włościański w Jodłowniku, obory w Kemornikach i Kobiernicach, wreszcie gminne obory włościańskie w Kobylcu i Rychwałdku, oraz Związek hodowlany włościański w Wilamowicach i Hecznarowicach. Ponadto wszystkie bez wyjątku znajdujące się na wystawie sztuki rasy czerwonej polskiej, zarówno z obór dworskich, jak i z hodowli włościańskiej, zostały odznaczone nagrodami bądź honorowemi (dyplomy i medale), bądź pieniężnemi.

Nadmienić wreszcie trzeba, że najwyższa nagroda honorowa, przeznaczona dla całej wystawy przez ministerstwo rolnictwa, przypadła oborze czerwonego bydła polskiego p. Zofii Romerowej w Jodłowniku.

Bydło nizinne w ilości 48 sztuk reprezentowały na wystawie jedynie obory rasy fryzyjskiej z zachodniej Galicyi, przedstawione przez Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Materyał ten przedstawiał się na ogół bardzo dobrze i budził zainteresowanie rolników. Pierwszą nagrodę honorową, ofiarowaną przez ks. Lichtensteina, otrzymała obora p. Feliksa Sandosa w Soboniowicach za kolekcyę, ponadto dalsze honorowe nagrody za kolekcye i poszczególne sztuki otrzymały obory w Krzeszowicach, Dzikowie, Czudcu, Grodkowicach i Nosówce.

Dział trzody chlewnej wypadł wogóle dość słabo; w szczególności odnieść to należy do świń westfalskich, których zresztą było niewiele. Przeważały bardzo znacznie Yorkshiry, między którymi nie wiele było sztuk wybitnie dobrych. Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, mimo, że posiada w zachodniej części kraju dużo bardzo dobrego materyału, nie mógł obesłać działu świń z powodu zbyt późnego zawiadomienia ze strony Komitetu wystawy, że będzie na niej przedstawiona także trzoda chlewna.

Na odbytym w trzecim dniu wystawy zebraniu hodowców z tonu przemówień zarówno p. ministra rolnictwa, jak i innych mówców, wyłaniały się bardzo wyraźnie pochwały dla ras bydła krajowego w rozmaitych krajach monarchii austryackiej i zachęta do popierania ich hodowli. Usiłowania Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, popierającego, jak wyżej już wspomniano, w zachodniej części kraju hodowlę rasy czerwonej polskiej, są zatem zupełnie słuszne i droga obrana do poprawy w ten sposób hodowli, zwłaszcza włościańskiej, jest najzupełniej właściwą.

**Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!**

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 29; zachód przypada o godzinie 5 minut 36; długość dnia godzin 12 minut 07.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek św. Tekli, pojutrze w środę NMP. Okupu.

Obrady Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego. Wczoraj obradowała w naszem mieście, w sali „Domu Robotniczego" Rada naczelna stronnictwa chrześcijańsko-ludowego i komitet główny stronnictwa demokratyczno narodowego. Przybyło przeszło 100 osób. Reprezentowanych było 30 kilka powiatowych organizacyj stronnictw zaprzyjaźnionych. Między innymi uczestniczyli w obradach posłowie: eksc. Dr Głąbiński, Zamorski, hr. Skarbek, Dr Ptaś, Dobija, Górkiewicz, Tomaka i Lewicki.

Zagaił obrady prezes stronnictwa chrześcijańsko-ludowego p. Zamorski, który w obszernem przemówieniu przedstawił obecną polityczną gospodarczą i narodową sytuacyę w Galicyi, podnosząc z naciskiem konieczną potrzebę solidarnego działania wszystkich narodowych i chrześcijańskich żywiołów w kraju.

Następnie prof. Dr Grabski przedstawił stan organizacyi obu stronnictw w obecnej chwili i konieczność wspólnej organizacyi politycznej na przyszłość, oraz wciągnięcia do pracy organizacyjnej wszystkich uczciwych narodowych i katolickich żywiołów.

Po referatach rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos: poseł Ludwik Dobija, X. Szepieniec z Krzeszowic, X. Bulichowski z Przeworskiego, X. Władyka z Brzozowskiego, p. r. Piątek, Ożóg, Sarna, Pączek, Wierczak Matłosz i inni.

Uchwalono przyjąć nazwę: „Narodowy Związek chrześcijańsko-ludowy", utworzyć wspólną Radę naczelną chrześcijańsko-ludowych i demokratów narodowych poczem dokonano wyboru prezydyum. Prezesami wybrano posła Zamorskiego i prof. Dra Grabskiego. Następnie postanowiono utworzyć wspólną organizacyę polityczną w powiatach. W końcu wyrażono hołd Episkopatowi, uznanie prezesom organizacyi pp. Zamorskiemu i Grabskiemu, uchwalono szereg resolucyj w sprawach gospodarczych. Obrady trwały 7 godzin.

Dymisya wiceprezydenta kraj. Dyr. Skarbu Dra Stanisława Szlachtowskiego. Otrzymaliśmy z Wiednia z pewnych źródeł pochodzącą wiadomość; że onegdaj podał się do dymisyi wiceprezydent krajowej Dyrekcyi Skarbu Dr Stanisław Szlachtowski a dymisya została bezzwłocznie przez ministra Zaleskiego przyjęta.

Powodem jej miały być rozprężenia w administracyi krajowej, które wywołały starcia a wyższymi władzami. Na razie niema jeszcze wiadomości, kto zostanie jego następcą. W nominacyi miarodajnym będzie głos p. namiestnika Korytowskiego, który jako wiceprezydent krajowej Dyrekcyi Skarbu a następnie minister skarbu, dzielna na obydwu tych stanowiskach siła, miał sposobność dokładnie zapoznać się ze zdolnościami dawnych swych podwładnych urzędników tem więcej, że będąc jako namiestnik, prezydentem krajowej Dyrekcyi Skarbu, pozostaje z nią nadal w ciągłym kontakcie.

Prusacy wykupują tereny węglowe w Spytkowicach pod Zatorem. Otrzymujemy wiadomość ze stron dobrze poinformowanych, że pruskie towarzystwo „Montangesellschaft" rozpoczęło wykupywać grunta od włościan pod budowę kopalni węgla na zbadanych przez odwiercenie terenach węglowych w Spytkowicach pod Zatorem.

Podając tę notatkę nadmienić należy, że ze względu na cele kupna włościanie powinni uzyskać za swe grunta odpowiednią cenę. W tej sprawie udała się nasza redakcya z prośbą do znawców aby zajęli się interesem naszych włościan, aby przy wywłaszczeniu górnictwa przez Prusaków przypadły przynajmniej drobiny zysków właścicielom ziemi, która w łonie swem skarby te chowa. Chętnie służymy informacyami, gdzie i do kogo się w tej sprawie udać należy.

Kraków 22 września.

Powitanie X. Arcybiskupa Simona przez dzieci. Celem powitania Arcybiskupa Simona zebrały się w dniu wczorajszym na t. zw. „prałatówce" dzieci szkolne z parafii kościoła N. Maryi Panny. Przybyły różne dzieci z ochronek i szkół ludowych śródmieścia pod opieką rodziców, krewnych i nauczycieli. Przemówił do sędziwego duszpasterza dyrektor szkoły ludowej im. św. Barbary, poczem X. arcypiskup Simon odpowiedział w serdecznych słowach zwracając się do dziatwy i dziękując za tak miłe powitanie. X. arcybiskup obszedł następnie salę i rozdał dzieciom upominki.

Adres dzieci polskich do dzieci irlandzkich. Na wielostronne zapytania, czy księgę z adresem i podpisami dzieci polskich, przeznaczoną dla dzieci irlandzkich, możnaby oglądać zbiorowo na wystawie Związku artystów, Zarząd Związku w porozumieniu ze Strażą Polską podaje do wiadomości szkół, że młodzież szkolna może oglądać tę księgę grupami za wstępem po 10 h od osoby, przyczem przeznacza się po 15 biletów wolnych na każdą szkołę dla dzieci najbiedniejszych. Wystawa Związku artystów mieści się w pawilonie byłej wystawy architektonicznej obok parku Dra Jordana.

Galicya na filmie. Najzatwardzialszych przeciwników naszego kraju, wszystkich riwierochwalców, alpinistów, himalajowców i innych polskich włóczykijów wzruszyły napewno nb. o ile widzieli — przedstawienia dawane w „Kino Wandzie".

Otóż na drżącym sympatycznie ekranie tego Kina ukazuje się widzom — nawet bezpłatnym! — nasz kraj, czyli Galicya. Naturalnie nie cała, bez tych ciemniejszych stron, jak: głód, nędza, brak gotówki, przekupstwo posłów i innych czobliwości, spotykanych zresztą gdzieindziej, ale ta etnograficzna, ciekawa a malownicza. Widzimy zamki i pałace jeszcze nie przefrymarczono, lasy, szkoły, rzeki, potoki, kochane Tatry i Pieniny, ich mieszkańców, uzdrowiska, kopalnie nafty etc. etc. I przekonujemy się, że mamy kraj piękny, bogaty, oryginalny tylko... nieznany przez nas samych. Film ten przeznaczony jest dla obcych, aby im Galicyę zaprezentować i udaje im się to pomyślnie.

Obcy, oglądający nasze krajobrazy, nabierze o nich najlepszego wyobrażenia, widoczki wybrano udatnie i artystycznie, miasta nasze (Lwów i Kraków) zdejmowano widać w sądny dzień, bo nie widać przepełniających je żydów, Zakopane uchwycono w fenomenalnej porze tj. w pogodę, typy ludowe wybrano dowcipnie, ciągle się myją, coś piorą albo tańczą, twarze zadowolone — słowem w Kinie dowiadujemy się, że z naszego smutnego życia i kraju da się jeszcze wykroić kilka obrazków na pokaz.

Spieszcie więc wszyscy obejrzeć ten sympatyczny film, bo powtórne zdjęcie może się nie udać — może już nie być ani na pokaz chłopków krakowskich, górali i huculów, gdy wywiezie nam wszystkich „Canadian Pacific", miasta zmienią się na odrapane osady żydowskie, ratusz krakowski zmieni Bases na skład starych fajansów, lasy pójdą pod topór i—nie będzie czego fotografować ani oglądać. — Spieszmy się!..

s now.

Z Oddziału konnego „Sokoła". Zarząd Oddziału Konnego wzywa wszystkich członków, którzy zamierzają uczestniczyć w uroczystości ku czci ks. Józefa Poniatowskiego, a mianowicie w pochodzie i w poświęceniu proporca Oddziału i zawodach konnych w dniu 5 październik br. ażeby zgłosili się niezawodnie w kancelaryi Oddziału (ul. Smoleńska 33) w g. 6—8 wieczorem najdalej do dn. 24 bm.

Zarazem zawiadamia Zarząd członków Oddziału, że z powodu ćwiczeń i przygotowań do zawodów konnych lekcye popołudniowe i wyjazdy członków odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki tylko do godziny 5 popołudniu.

W Szkole Sztuk Pięknych dla kobiet Maryi Niedzielskiej, wpisy rozpoczynają się w dn. 27, 29 i 30 b. m. od godz. 11 do 12 w kancelaryi szkolnej przy ul. Andrz. Potockiego (Kolejowej) 3. Praca w szkole rozpoczyna się 1 października.

Klub angielski (Grand Hotel), wtorek, 23 bm. o g. 8 30 wieczór urządza pierwsze zebranie towarzyskie po wakacyach

Sympatyczny sąsiad. Czem może stać się najniewinniejszy przedmiot w wytrawnych rękach — mamy dowód na naszym sąsiedzie. — Jest to człowiek wybitnie muzykalny i dlatego ma gramofon. Codzień popołudniu urządza nam koncert złożony z pierwszorzędnych produkcyj: polek, walców, aryj w guście „typcium-pypcium", „umarł Maciek" i t. p. — Muzyka stosowania stale, zasadniczo i systematycznie sprawiła u wielu z nas białą gorączkę np jeden z kolegów oddał mi koronę pożyczoną przed rokiem, inny zwaryował i zapisał się do jednej ze szkół śpiewackich, a referent spraw wojskowych i politycznych zaczął mówić wierszem i pisze epopeję. Wszyscy mają popsute bębenki w uszach i chodzą jak nieprzytomni, a gramofon u sąsiada gra. — O prześwietna policyo zrób co z tym melomanem.

Zamach samobójczy. W jednym z domów przy ulicy Starowiślnej rzuciła się wczoraj po południu z wysokości trzeciego piętra 18 letnia Wanda K. Ciężko ranną odwiozło Pogotowie do szpitala św. Łazarza. Desperatka od kilku tygodni mieszkała w domu publicznym osławionego żyda Brandt.

Samobójstwo żołnierza. Dziś o godz. 3 nad ranem żołnierz stojący na warcie przy magazynach w Zabłociu Walenty Halicska strzelił do siebie z karabinu, pozbawiając się życia. Halicska służył przy 1 pułku piechoty.

Zwyrodniały wieśniak. Rozprawa przeciwko włościaninowi Kupcowi, oskarżonemu o ohydną zbrodnię zgwałcenia 13-letniej dziewczynki i zamordowania 10-letniej zakończyła się w sobotę popołudniu. Przysięgli zatwierdzili pytanie w kierunku zabójstwa i zgwałcenia, zaprzeczyli jednak w kierunku morderstwa. Trybunał skazał Kupca na 6 lat ciężkiego więzienia.

O zbrodnię sprzeniewierzenia. Dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się rozprawa, rozpisana na trzy dni, przeciw 42 letniemu Piotrowi Hali, urzędnikowi pocztowemu z Bochni, oraz jego przyjacielowi, Augustowi Schumanowi, instruktorowi ze Lwowa, o zbrodnię sprzeniewierzenia i gwałtu publicznego. Hala przez kilka lat sprawowania urzędów na poczcie zdołał — jak zarzuca akt oskarżenia — wyrządzić skarbowi państwa, przez zabieranie przesyłek i listów pieniężnych szkodę na kwotę kilka tysięcy koron. Malwersacye na poczcie spostrzegł pierwszy fotograf Gargul i sprawę opublikował. Hala wówczas zagroził mu rewolwerem, wreszcie wniósł na Gargula skargę o zbrodnię oszczerstwa. Podczas rozprawy Gargul wniósł doniesienie do prokuratoryi państwa o dokonanych przez Halę malwersacyach. Rozprawę przerwano i Halę aresztowano.

Obecnie rozprawie przewodniczy r. sądu kr. Jasiewicz, oskarża prok. Dr Kłodziński, oskarżonego broni adwokat Dr Marek. Do rozprawy powołano 60 świadków.

Obaj oskarżeni nie poczuwają się do winy

Aresztowanie niebezpiecznych opryszków. Onegdaj aresztowała żandarmerya we Wróblowicach dwóch groźnych włamywaczy wielokrotnie karanych: Stanisława Poradę i Antoniego Bobela. Obaj bandyci podejrzani są o cały szereg włamań w okolicy Krakowa i Podgórza; ponadto obaj podejrzeni są o włamanie, dokonane do kościoła parafialnego w Podgórzu.

Bebel karany był 7-letniem więzieniem za kradzież z włamaniem popełnionem w kościele OO. Karmelitów w r. 1897.

Włamanie. Do mieszkania p. K. Bartoszyńskiego przy ul. Smoleńsk, włamali się wczoraj po południu nieznani sprawcy i skradli garderoby oraz biżuteryi za sumę 500 K.

Ucieczka więźnia. Z domu kary w Wiśniczu zbiegł wczoraj popołudniu Franciszek Kumala, skazany za skrytobójcze morderstwo na kilkanaście lat więzienia.

Podejrzane skórki zakwestyonowała wczoraj policya u 11 letniego Stanisława Brosla. Skórki te pochodziły z kradzieży, popełnionej na szkodę białoskórnika Mirischa, zamieszkałego przy ul. Bawół w Podgórzu.

Pogoda. Dnia 21-go września termometr doszedł od + 12·5 do + 16·5 C. — barometr powoli podnosił się.

Dnia 22-go września o godzinie 7 rano stan barometru 741.6 mm, — termometru + 11·0 C, wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 22 września o godzinie 7 rano. — Ciepłota najwyższa + 6·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. — Wiatru niema, pogoda zmienna. Prognoza: pogoda niepewna.

Kronika zamiejscowa.

Co słychać z budową kolei: Wieliczka—Myślenice? Od szeregu lat przeprowadzona trasa kolejowa: Wieliczka—Dobczyce—Myślenice—Lubień—Mszana, pomimo zatwierdzenia jej i przejścia przez cały alembik biurokratycznych czynności nie może wejść w ostatnie, a upragnione stadyum budowy. Dziwić się należy, że p. Stapiński posiadając w okręgach przez które przechodzi trasa cały sztab powolnych mu posłów ludowcowych, nie postara się dla nich o budowę tej linii, aby od lat całych wracali ze sesyi z ciągłymi tylko obietnicami. Dziwić się należy, że posłowie Średniawski, Tetmajer, Rusin i Banaś nie zdołali przemówić mu do ambicyi, a sądzimy, że miałby daleko mniej z tem roboty i zabiegów, jak na przykład w uzyskaniu trudnej koncesyi dla „Canadian Pacific". Dotknięte ciężką klęską powiaty, pokrzepiłyby się znacznie rozpoczęciem budowy, a odcięte brakiem komunikacyi miasta, Myślenice i zniszczone ostatnim wylewem Dobczyce podniosłyby się i wzmocniły. — Powstanie tej linii staje się poważną arteryą dla aprowizacyi Krakowa zatem zainteresowane w tem i bezprzykładnie zgodne prezydyum Koła polskiego (z wyłączeniem Exc. Abrahamowicza) powinno budowę tej kolei przeforsować, jako jeden z zaradczych postulatów przeciw grożącej z wiosną klęsce głodu.

Wykolejenie się pociągu. Inspektorat ruchu kolei północnej komunikuje: Ruch pociągów ciężarowych doznał dzisiejszej nocy między Szczakową a Trzebinią parogodzinnej przerwy z powodu wykolejenia się przesuwającej lokomotywy na zwrotnicach w przystanku Balinie. Przy pociągach osobowych musieli podróżni zdążający od Warszawy do Krakowa i Wiednia pociągiem 1404 i 1406, jak też i podróżni, jadący do Warszawy pociągiem 1409 w Balinie do przygotowanych wagonów przesiadać, podczas gdy bagaże przenosiła służba kolejowa.

O godzinie 4 rano został normalny ruch przywróconym.

Cholera w Galicyi. W powiecie skolskim stan cholery jest następujący: W Oporcu pozostaje 4 chorych; zaszedł wprawdzie świeży wypadek zachorowania, lecz bakteryologiczne badanie nie wykazało w tym wypadku cholery. W Sławsku i Tuchli pozostaje po jednym chorym. W Tucholce niema żadnego chorego. Również w całym kraju nie było nowych wypadków ani zachorowania, ani wypadków o cholerę podejrzanych.

Wskutek coraz większego niebezpieczeństwa zawleczenia cholery z Węgier do kraju, namiestnictwo na podstawie upoważnienia ministerstwa spraw wewnętrznych, zarządziło rewizyę sanitarną podróżnych, przybywających z okolic, cholerą nawiedzonych i ich pakunków na dworcach stacyj kolejowych w Sianikach powiatu turczańskiego i Łupkowie pow. liskiego.

Arcyksiążę Leopold Salwator miał wczoraj udać się z Wiednia przez Lwów na polowanie na jeleniem rykowisku w Skoliszczyźnie. Z powodu wypadków cholery została jednak podróż ta odwołana.

Balon nad Nowym Targiem. Mieszkańcy stolicy Podhala nawet najpoważniejsi ojcowie miasta chodzili w ubiegłą sobotę i to przez blisko godzinę z głowami i nosami zadartymi do góry. Nie stało się to zaś skutkiem jakiegoś zbiorowego napływu zrozumiałości, nie — ludzie ci patrzeli i dziwowali się poraz pierwszy zjawisku na niebie. Przedmiotem tego zbiorowego gapienia się był balon płynący majestatycznie w przestworze. W tem z balonu wyleciało coś i spadło na głowy patrzącym — tem „czemś" była czapka, nawet dość zniszczona, jednego z aeronautów. Otóż jeden ze znalazców tejże, zwraca się tą drogą do niewiadomego właściciela takowej, aby sobie swą zgubę odebrał.

Rozwój Krynicy. Miłośnicy Krynicy ucieszą się wiadomością, że w roku przyszłym dostanie Krynica oprócz prześlicznie uregulowanej Kry-

niczanki — którą ujęto na długości 1000 metrów w koryto o przekroju odcinka kołowego nową jeszcze ozdobę pod postacią bulwaru, urządzonego w stylu zagranicznych „quai“, wzdłuż prawego brzegu Kryniczanki, przepływającej przez środek zdroju.

Wszystko to na razie tkwi w dziedzinie projektów, ale według informatora brzmieć one mają całkiem prawdopodobnie.

O zapis Sikorskiego. Zmarły Kazimierz Sikorski z Chojnic w Wielkopolsce pozostawił majątek, który testamentem zapisał na rzecz Tow. pomocy naukowej w Prusach Zachodnich.

Zmarły zrobił testament formalnie najzupełniej legalnie dobry; ale Towarzystwo pomocy naukowej nie posiada praw korporacyjnych. Z tego powodu sędzia odmówił zadokumentowania testamentu. Ten fakt natury czysto jurystycznej nie zmienia oczywiście zgoła zasadniczego stanu rzeczy, a mianowicie pełnego moralnego prawa Tow. pomocy naukowej do spadku.

Zgodzili się na takie traktowanie sprawy pp. Stanisław (były poseł) i Witold Sikorscy oraz siostra ich pani Zieleniewska.

Inaczej przecież zapatrują się inni spadkobiercy. Jak donosi „Kuryer Poznański“ nie chcą wydać spadku: 1) P. Władysław Sikorski z Berlina, adwokat, którego stosunków bliżej nie znamy; 2) p. Nostitz-Jackowska z Poznania, której mąż Ludwik zadał w swoim czasie społeczeństwu już jeden cios bolesny, sprzedając Skotniki w powiecie wrzesińskim kolonizacyi; 3) p. Donimirska z Kożuszek pod Warszawą, córka p. Dąmbskiego z Szerkowy. P. Donimirska jest jedynem dzieckiem majętnego ojca; matka jej, siostra testatora, już zmarła; 4) p. Mieczysław Sikorski z Retkowa pod Żninem, majętny obywatel.

„Kur. Pozn.“ w stanowczych słowach domaga się, aby Tow. pomocy naukowej dochodziło spadku w całości.

O wielkopolską demonstracyę. Znana wielkopolska działaczka p. Aniela Tułodziecka za rzekome wykroczenie przeciwko ustawie o stowarzyszeniach została swego czasu skazaną przez sąd ławniczy w Poznaniu na 60 marek grzywny. Kary nie zapłaciła, lecz poszła do więzienia. Gdy je 19 lipca opuszczała, oczekiwało przed gmachem więziennym kilkaset osób, które pannie Tułodzieckiej urządziły owacyę. Naturalnie, że zjawiła się policya, która rozproszyła zgromadzonych, a opierających się zapisała do kary. Z powodu tego zajścia wytoczono proces panom: Zdzisławowi Rzepeckiemu, Mannowi, Kośmidrowi, Schulzowi, Jęczkowiakowi, Niejackiemu i redaktorowi Powidzkiemu. Rozprawa odbyła się wczoraj przed sądem ławniczym pod przewodnictwem sędziego Ueckera, który w uzasadnieniu wyroku powiedział, że była to „polska demonstracya“, a państwo pruskie nie może ścierpieć, aby „wielkopolska agitacya“ opierała się jego ustawom. Sąd jednak w tym wypadku wydał wyrok łagodniejszy niż pragnął zastępca prokuratora, który wniósł o więzienie, dla pana Rzepeckiego nawet o 3 miesiące. Skazani zostali panowie: Rzepecki, Mann, Kośmider, Stan. Schulz, Jęczkowiak, Niejacki na 21 mk kary, a pan Rzepecki prócz tego jeszcze na 30 marek za obrazę policyanta. Pan Powidzki został uwolniony, ponieważ nie zdołano mu udowodnić winy.

Jubileusz bojkotu. W tych dniach obchodzi warszawska gazeta antysemicka „2 grosze“ jubileusz rocznego istnienia. Rozwój niezwykły tego pisma dochodzącego już obecnie do 35 tysięcy nakładu, obrazuje najlepiej powodzenie w Królestwie idei bojkotu, który nie ustaje — a owszem wzmaga się — u nas niestety inaczej!!

Księgozbiór Bolesława Prusa. Cenna pamiątka po wielkim pisarzu, zbiór ksiąg, które stanowiły pokarm duchowy Bolesława Prusa, staje się własnością ogółu. Oto komitet Towarzystwa biblioteki publicznej w Warszawie zawiadamia nas, iż w dn. 10 bm. wdowa po znakomitym pisarzu, p. Oktawia Głowacka, całkowity księgozbiór, przekazany wolą jej małżonka, oddała na własność tegoż Towarzystwa. Księgozbiór obejmuje 1938 dzieł w 2534 tomach i składa się przeważnie z prac filozoficznych, matematycznych i społecznych.

Za śpiewania hymnu polskiego skazał gubernator warszawski administracyjnie 7 osób na zapłacenie po rb. 25 za śpiewanie hymnu polskiego w dniu 3 maja w kościele włocławskim. Obecnie policyi włocławskiej polecono kary te od skazanych ściągnąć.

Jak walczą żydzi przeciw „bojkotnikom“. Z jak nadzwyczajnemi trudnościami walczyć musi młody handel polski w Królestwie zwalczany zaciekle przez żydów, dowodem tego następujące zdarzenie, opisane przez gazetę „Goniec Częstochowski“. Od stycznia rb. współwłaściciel młyna „Marcelin“ w Krzepicach, p. Paweł Kowalski, zaczął skupywać od gospodarzy, oprócz żyta, wszelkie płody rolne. Nie podobało się to żydom, więc na zebraniu w bóżnicy postanowili, aby wszyscy żydzi, mający u niego jakiekolwiek należności, wystąpili jednocześnie o ich zwrot. Gdy okazało się, iż p. K. zniósł jakoś pomyślnie ten zamach i przesilenie przetrzymał, wtedy żydzi obrali inny środek. Oto przesłali do władz anonimowy donos do gubernatora, jakoby K. brał udział wybitny w ruchu 1905 r., równocześnie zaś rozpuścili pogłoskę, że jest aresztowany i że skutkiem tego firma jego zbankrutowała. Pogłoska znalazła posłuch. W jednym tygodniu odebrano od K. przeszło 4.000 rb. złożonych u niego oszczędności. Na szczęście i ten szalbierczy wybieg na nic się nie zdał.

W Chełmie gubernialnym. Ostatnie dnie zeszłego tygodnia zaznaczyły się energiczną i wytężoną pracą nad przeobrażeniem zewnętrznie Chełma. Przedstawiciele straży ziemskiej obchodzili sklepy, nakazując zamazywanie, lub zdejmowanie polskich napisów i szyldów. Gdy niektórzy śmielszej natury zapytywali, na jakiej zasadzie stawiane jest to wymaganie, odpowiadano, że „tak ma być“. Żądanie okazania piśmiennego rozporządzenia — zbywano milczeniem. Naturalnie **p i e r w s i ż y d z i** zaczęli wypełniać polecenie gorliwie, zacierając rozmaitymi kolorami polskie napisy.

Tępienie tajnego nauczania w Rosyi. W Dyneburgu istniała od lat 8 tajna szkółka polska, którą prowadziła 65-letnia Korzeniowska.

Na zasadzie denuncyacyj miejscowych związkowców, p. Korzeniowską pociągnięto do odpowiedzialności sądowej i skazano na karę 5 rb. z zamianą na areszt jednodniowy.

Ze świata.

Gremialne wystąpienie Polaków ze szpitala francuskiego. „Riecz“ donosi obszernie o przykrych stosunkach, panujących w szpitalu francuskim w Petersburgu. Obecnie tam siostry miłosierdzia, francuski, jęły lekceważyć sobie polecenia lekarzy Polaków, zarzucając im „przemoc polską“.

Jedna z sióstr obraziła Dra Bacewicza w obecności lekarza naczelnego, Creusson'a, który jednak ani na miejscu, ani po otrzymaniu odnośnej skargi nie zareagował na ten fakt. — W rezultacie wszyscy Polacy wydziału ginekologicznego podali się do dymisyi. W ślady ich mają wstąpić pozostali lekarze Rosyanie.

Oryginalny dziennik. W Paryżu spekulant jakiś wydawać zaczął dziennik zatytułowany „Latarnia Apolina“ a przeznaczony głównie dla grafomanów. Każdy, kto zechce w tem piśmie umieścić jakiś utwór, będzie musiał złożyć potrójną prenumeratę — wydawca ten liczy na tych, którzy za wszelką cenę ujrzeć chcą w druku swe arcydzieła.

Doskonały ten pomysł umniejszy kłopotu redaktorom pism, uszczęśliwi wielu a więc grafomani wszystkich krajów łączcie się.

Z dziedziny wojskowości.

Zmniejszenie ilości kompanij w wojsku angielskiem. Angielskie ministerstwo wojny wydało świeżo rozporządzenie, że bataliony piechoty mają się składać odtąd nie z 8, lecz z 4 kompanij, któremi będą dowodzić majorzy, a w ich braku kapitanowie. Dotąd kompanie liczyły tylko po 100 ludzi. Już w czasie wojny z Boerami okazało się, że kompanie są zasłabe i dlatego łączono je już wtedy po dwie razem. Każda kompania będzie podzielona na 4 „platoons“ dowodzone przez podporuczników, lub poruczników. Nazwa „platoons“ na oznaczenie plutonu, pochodzi z XVII. wieku, ale później poszła w zapomnienie.

Brak koni w Anglii. Wojskowe pisma angielskie zajmują się żywo faktem, który może stać się prawdziwą klęską dla armii angielskiej, Oto przed trzema laty jeszcze naliczono w Londynie 114.702 koni, zdatnych jako konie wojskowe w czasie mobilizacyi. W dniu zaś 1 lipca br. było takich koni tylko 47.207. Jeżeli tak dalej pójdzie, to za lat kilka nie będzie w Londynie ani jednego konia, zdatnego dla celów mobilizacyjnych.

Nielepszy stan rzeczy stwierdzono po innych wielkich miastach angielskich, jak Birmingham, Manchester, Liverpool i Glasgow. Wszędzie samochód wypiera używanie koni, co nawet daje się już spostrzegać i po wsiach angielskich.

Mianowania i przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów Jakóba Salę i Ludwika Tobolewicza.

Minister spraw wewnętrznych nadał VII. rangę st. lekarzowi powiatowemu Drowi Zygmuntowi Dzikowskiemu i zamianował starszymi lekarzami powiatowymi lekarzy powiatowych: Dra Stanisława Janikiewicza, Dra Józefa Kurasiewicza i Dra Teodora Soniewickiego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Bajka o wilku“.
Wtorek. „Bajka o wilku“.
Środa. „Pierwsza sztuka Fanny“, krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem Bernarda Schav'a.
Czwartek. „Bajka o wilku“, sztuka w 4 obrazach Fr. Molnara.
Piątek. „Warszawianka“, „Sędziowie“, pieśń z r. 1831, tragedya w 2 obrazach napisał St. Wyspiański.
Sobota. Po raz 1-szy. „Ruchome piaski“, sztuka w 3 akt. Piotra Chojnowskiego.
Niedziela. „Kościuszko pod Racławicami“ obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką napisał A. W. Lasota. Ceny zniżone do połowy.
Niedziela wieczór. „Ruchome piaski“, sztuka w 3 aktach Piotra Chojnowskiego.

Repertuar Teatru Turskiego.

Wtorek 23 bm. Stryj. „Konkury Antka“.
Środa 24 bm. Stanisławów. „Wojna z Babami“.
Czwartek 25 bm. Stanisławów. „Konkury Antka“.
Piątek 26 bm. Kołomyja. „Wojna z Babami“.

Ze sportu.

„Cracovia — Pogoń“ (Lwów) 3:1 (1:0).

Wynik ostatniego matchu „Wisły“ z „Pogonią“ uprzedził już mniej więcej wczorajszy rezultat przynosząc znów „Cracovii“ podobne jak i czerwonym zwycięstwo nad lwowską partyą. Lwowiacy tym razem okazali się słabszymi niż kiedykolwiek, a szczególnie brak kombinacyi przy posuwaniu się ataku dawał się odczuć. W „stopowaniu“ piłki lwowscy gracze też nie mogli się równać z biało-czerwonemi, jedynie może pod względem celności strzałów i tempa przewyższali naszą drużynę.

Gra dosyć ożywiona tak w pierwszej jak i w drugiej połowie i często przybierało zbyt brutalne formy tak, że sędzia (p. Polakiewicz) był zmuszony usunąć z boiska p. Kowalskiego (Cracovia) i Kuchara I. (Pogoń). W krakowskiej drużynie jedynym brakiem była słabość i niecelność strzałów — po za tem ogół przedstawiał się całkiem poprawnie.

Nadmienić wypada, że wczorajszy match nie liczy się do zawodów o mistrzostwo, gdyż te zostaną rozegrane we Lwowie 5-go października b. r. *T. J.*

Z teatru.

„Bajka o wilku“ sztuka w 4 aktach Molnara.

Nie jestem wielkim zwolennikiem talentu peszteńskiego autora, którego główną cechą jest nadzwyczajną zręczność, osłaniająca wszystkie artystyczne niedomagania i pustkę myśli. Pierwsze dwie jego komedye, które zdobyły duże powodzenie teatralne „Dyabeł“ i „Oficer gwardyi“, olśniły publiczność zabawnemi pomysłami i płytką parodoksalnością. „Bajka o wilku“ nosi to samo piętno literackiego żonglerstwa, a jest przytem mniej oryginalna, bo powtarza i rozszerza temat transformistyczny użyty już poprzednio w „Oficerze gwardyi“. Tam, aktor, mąż słynnej artystki bałamuci własną żonę w przebraniu wojskowem — w „wilku“ domniemany przyszły kochanek bohaterki uwodzi ją na scenie aż w czterech postaciach! Ten epizod rozgrywa się wprawdzie we śnie i jest traktowany groteskowo, ale mimo to stanowi istotną treść i główną atrakcyę sztuki.

Ma to być także rodzaj satyry na kobiety, na chwiejność ich opinii, zmienność uczuć, naiwną obłudę i skłonność do kabotynizmu. Ale ironia jest tak utajona, że trzeba ją wydobywać własnemi domysłami — a satyra tak ostrożna, że nie urazi ani jednej słuchaczki. O publiczność zaś głównie chodzi Molnarowi, który widocznie dobrze podpatrzył jej nastrój i wybornie dostosował się do jej smaku. To też wydobyć umie każdy nasuwający się efekt teatralny i trafia nim bezpośrednio do widzów, bawiąc ich i rozśmieszając, a nie męcząc ich serc i umysłów. Tą metodą dochodzi się zawsze do znacznego powodzenia, zwłaszcza gdy się zupełnie nie dba o sukces artystyczny.

Sztuka Molnara otrzymała na naszej scenie oprawę znacznie przewyższającą jej wartość, była wyreżyserowana wybornie i grana koncertowo. Przedewszystkiem zaś prawdziwy tryumf odniósł p. Adwentowicz, który w trudnej transformistycznej roli urojonego kochanka, okazał nadzwyczajną pomysłowość i umiał z niej wydobyć uderzające tragikomiczne akcenty. Doskonale grał także p. Mielewski rolę zazdrosnego męża — choć może w pierwszej odsłonie cokolwiek za jaskrawo. Pani Bednarzewska zupełnie poprawnie odtworzyła postać bohaterki, której niebezpieczne sny ilustruje w drugim akcie. Ale również wszystkie role drugorzędne znalazły wybornych wykonawców w pp. Kosmowskiej, Czaplińskiej, Jednowskim, Zarskim i Noskowskim. Groteskowy charakter aktu drugiego był zaznaczony w sposób prawdziwie artystyczny. Wogóle wykonawcy dali więcej niżeli autor, co im zresztą przyszło bez wielkiej trudności.

Dział ekonomiczny.

Słuzyonowane fabryki galicyjskie p. f. L. Zieleniewski w Krakowie otrzymały na ręce „Creditanstalt“ pozwolenie do wprowadzenia ich na giełdzie wiedeńskiej, co nastąpić ma już w najbliższych dniach. Kurs wprowadzenia wynosić ma 260 K. Dywidenda towarzystwa w ostatnich dwu latach wyniosła 7 prc.

Z przemysłu szewskiego. Otrzymujemy następujące pismo:

Kartel fabryk skór, który w bieżącym roku został zorganizowany, objął wszystkie fabryki skór używanych na podeszwy i monopolizując ten artykuł podwyższyły ceny tego towaru do niebywałej wysokości.

Publiczność zrażona tymi znacznymi podwyżkami, zwraca się coraz więcej do wyrobów fabrycznych, popierając bezwiednie wyroby praskie, które obecnie zalewają nasz kraj.

W interesie szewców, którzy zmuszeni są do podwyższenia cen za swoją robotę, szczególnie za podeszwy, należy zaznaczyć, iż podwyższone żądania szewców mają swe źródło w kartelu skórzanym i publiczność powinna zatem uwzględnić ciężkie położenie naszego przemysłu szewskiego.

Bułgarska pożyczka w Austryi. Jak wiadomo rząd bułgarski stara się o pożyczkę 30-milionową w Austryi.

Pierwotnie krótkoterminowa pożyczka trwać miała jeden rok, obecnie na życzenie rządu bułgarskiego skrócono jej termin płatności na pół roku.

Zaciągnąć się mająca pożyczka w pierwszym rzędzie użyta być ma na spłatę zaciągniętych w Rosyi długów.

Z bieżącej chwili.

Posiedzenie Koła polskiego. Prezes Koła polskiego z chwilą gdy rozmiar klęsk elementarnych po przeprowadzonych dochodzeniach został ustalony, podjął dalsze kroki w tej sprawie i zwołał posiedzenie parlamentarnej komisyi Koła polskiego na piątek 26 b. m. o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu Koła polskiego. W posiedzeniu tem wezmą udział obaj polscy ministrowie, namiestnik, marszałek krajowy oraz przewodniczący grup sejmowych.

Grupa konserwatywna Koła polskiego odbędzie posiedzenie w Wiedniu w czwartek o godzinie 5 popołudniu.

Spłonięcie Piekar. Donoszą nam o wielkiem nieszczęściu, jakie spotkało p. Witolda Milewskiego, a mianowicie wczoraj wieczorem spłonęły mu wszystkie zabudowania dworskie w jego wsi Piekarach pod Krakowem.

Ogień wybuchł we dworze, jak przypuszczają, wskutek podpalenia brogu ze sianem, od czego zajęły się stodoły, które spłonęły doszczętnie. W stodołach spłonęły także maszyny rolnicze i cały zbiór tegoroczny. Na miejsce pożaru przybyła straż gminna z Bielan ze sikawką i straż z Kryspinowa. Po długich usiłowaniach zlokalizowano pożar.

Sprawy wewnętrzne.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 22 września.)

Hr. Tisza w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Hr. Tisza po urlopie przybywa do Wiednia i będzie jutro przez cesarza przyjęty na audyencyi.

Czeskie wiece polityczne.

Praga. (T. B.) Partya socyalistyczna urządziła wczoraj w Budziejowicach i w Lipanie wiece na rzecz powszechnego prawa głosowania. Partya narodowo socyalna, postępowa i prawnopaństwowa odbyły wiece przeciw koncesyi krajowej.

Konferencye czesko-niemieckie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Konferencye ugodowe czesko-niemieckie rozpoczną się w przyszły poniedziałek. Przewodniczył będzie hrabia Stuergkh. W konferencyach weźmie udział także hr. Thun.

Nowe zbrojenia Austryi.

Budapeszt. (Tel. wł.) Minister wojny Krobatin konferował z ministrem Hazaiem, a następnie obaj ministrowie udali się na konferencyę do hr. Tiszy. Przedmiotem narad jest **s p r a w a n o w y c h w i e l k i c h k r e d y t ó w w o j s k o w y c h**.

Układ bułgarsko-turecki.

Konstantynopol. (T. B.) T u r e c k o - b u ł g a r s k i p r o t o k ó ł p o k o j o w y zaczyna się od słów: „Obaj władcy, życząc sobie, aby wzajemne stosunki ułożyły się na trwałych i silnych podstawach...“ We wstępie niema mowy, jak w protokole londyńskim o „wiecznej przyjaźni“.

Artykuł I-szy ustala nową już granicę.

Art. II-gi reguluje kwestyę narodowościową. Mieszkańcom obszarów, które pozostaną przy Bułgaryi, pozostawia się termin czterech lat, po którym muszą albo wyemigrować, albo przyjąć narodowość bułgarską. Przez te cztery lata ludność ta nie będzie pociągana do służby wojskowej.

Art. III-ci omawia prawa muzułmanów i ich gmin. Muzułmanie korzystać będą z tych samych praw politycznych, jakie posiadają chrześcijanie bułgarscy.

Wedle art. IV-go miejscowości opróżnione mają być administrowane przez gminy muzułmańskie.

Art. V-ty ustala kwestyę zupełnego zawieszenia broni.

Wedle art. VI-go opróżnienie miejscowości, które pozostaną przy Bułgarach, nastąpić ma w przeciągu dwóch miesięcy.

Art. VII-my dotyczy wymiany jeńców.

Dalszy artykuł stwierdza, że pokój londyński o tyle pozostaje w mocy, o ile obecny nie zmienił go w czemkolwiek. Obecny układ wchodzi w życie zaraz po podpisaniu go.

Żądanie Bułgarów, aby osobny artykuł poświęcić wzniesieniu pomników na polach walki, zostało odrzucone.

Do protokołu doręczono cały szereg pism dodatkowych.

Konstantynopol. (T. B.) Techniczni doradcy tureckich i bułgarskich delegatów pracowali wczoraj przez cały dzień nad zbadaniem drugorzędnych spraw i ostatecznem zredagowaniem tekstu układu, który zawierać będzie 13 do 14 artykułów. Co do dziewięciu artykułów uzyskano już zupełne porozumienie. — **P o d p i s a n i e u k ł a d u n a s t ą p i 23 lub 25 bm.**

Król grecki w Paryżu.

Paryż. (T. B.) Król grecki K o n s t a n t y n przyjął wczoraj na posłuchaniu ministra spraw zagranicznych P i c h o n a, poczem udał się do pałacu Elizejskiego, gdzie presydentowi P o i n c a r é m u wręczył order Zbawiciela.

Podczas obiadu, danego przez prezydenta na cześć króla greckiego, P o i n c a r é wypowiedział toast, w którym powitał króla i zaznaczył, że Francya zawsze żywiła i żywi uczucia prawdziwej przyjaźni.

Król podziękował za słowa, wyrażające uczucia prawdziwej przyjaźni dla Grecyi, zapewnił presydenta, że ceni bardzo sympatyę, której tyle dowodów dała Francya Grecyi i że istotną przykłada wagę do utrzymania tej wzajemnej przyjaźni.

Grzeczności polityczne.

Berlin (Tel. wł.) Mowa króla greckiego, mająca miejsce w Paryżu, nie wywołała w Berlinie złego wrażenia. Niemcy uważają, że król grecki w Berlinie swą mową zadowolnił ambicye niemieckie.

Echa z Bałkanu.

Król serbski carem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Donoszą tutaj z Belgradu, że w najbliższym czasie król serbski obwoła się carem.

Serbia grozi.

Belgrad. (Tel. wł.) Rząd serbski donosi, że położenie na granicy albańskiej jest bardzo ciężkie wskutek ataków band albańskich. Rząd serbski postanowił wobec tego obsadzić strategiczne punkty Albanii swojem wojskiem.

O traktat grecko-turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Rada ministrów uchwaliła zaproponować zmianę traktatu pokojowego turecko-greckiego. Ponieważ obrad jeszcze nie ukończono, wyjazd Reszida beja do Aten został na nieograniczony czas odroczony.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 22 września.)

O los polskiego gimnazyum w Białej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przybył dzisiaj do Wiednia Dr Głąbiński, który interweniował u rządu **w s p r a w i e u p a ń s t w o w i e n i a g i m n a z y u m T. S. L. w Białej.** Dr Głąbiński wskazał na fakt, że T. S. L. walczy z wielkiemi trudnościami finansowemi, które doprowadziły do tego, że wobec faktu, iż liczono napewno, że rząd od 1 września b. r, gimnazyum upaństwowi, **n i e w y p ł a c o n o n a u c z y c i e l o m d o t y c h c z a s p e n s y i** (!?).

Peferent ministeryalny, oświadczył, że sprawa przewleka się przez to, iż **b u d y n e k,** jaki T. S. L. **o f i a r o w u j e n a p o m i e s z c z e n i e s z k o ł y j e s t n i e o d p o w i e d n i.**

Dr Głąbiński pozostaje jeszcze w Wiedniu i będzie się domagał, aby rząd albo upaństwowił zaraz gimnazyum, **a l b o t e ż u d z i e l i ł w i ę k s z e j p o m o c y finansowej.**

Sprawą tą powinno było się już dawno zająć prezydyum Koła polskiego.

Uroczystości katolickie w Cieszynie.

Cieszyn. (Tel. wł.) Wczoraj, w niedzielę odbyła się tu wielka katolicko-polska uroczystość. Przedpołudniem wikaryusz generalny, X. prałat K o l l e k, po Mszy św. polowej dokonał poświęcenia Internatu dla polskiej katolickiej młodzieży szkół średnich. Kazanie okolicznościowe wygłosił prof. X. T o m a n e k.

Popołudniu na placu przed Internatem odbył się publiczny wiec pod przewodnictwem X. dziekana D u d k a. Referaty wygłosili: rejent Dr D y b o s k i o znaczeniu Internatu dla polskiego ludu, poseł X. L o n d z i n o jubileuszu „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“ i jego zasługach, p. K. H o l e k s a z Krakowa o Edykcie medyolańskim.

W uroczystości wzięło udział koło 2.000 ludności. Przybyły delegacye z całego Śląska Cieszyńskiego. Bardzo licznie reprezentowane było duchowieństwo.

Audyencya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Hr. Stürgkh był dzisiaj u cesarza na dwugodzinnej audyencyi.

Kongres niemieckich przyrodników i lekarzy.

Wiedeń. (T. B.) Dziś otwarto kongres niemieckich przyrodników i lekarzy. Bierze w nim udział 4.000 osób. Minister H u s s a r e k powitał kongres imieniem rządu.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj pomyślne. Walory naftowe miały dobry kurs, żelazne najpierw poszły w górę, potem jednak spadły.

Wielki książę literatem.

Petersburg. (Tel. wł.) W. książę Konstanty Konstantynowicz napisał dramat p. t. „Ostatnie dni Chrystusa“. Synod nie pozwolił jednak dramatu tego wystawić publicznie, wobec czego premiera dramatu odbędzie się przy zamkniętych drzwiach w C a r s k i e m S i o l e.

Pożar magazynu naftowego.

Konstanca. (T. B.) Wczoraj wybuchł pożar w magazynie naftowym towarzystwa „Astra“. Okręty naładowane naftą, wyjechały szybko na morze. Prace ratunkowe postępują powoli.

Zaburzenia w Dublinie.

Dublin. (T. B.) Wczoraj w nocy przyszło do poważnych starć. Tłum rzucił się na wozy tramwajowe i uszkodził je silnie. Policya zrobiła użytek z pałek.

Cholera.

Mińsk. (T. B.) U jednego chłopa, który przybył z Moskwy, stwierdzono cholerę.

Bukareszt. (T. B.) 206 gmin dotkniętych jest cholerą. Do dotychczasowej liczby 1.134 zasłabnięć przybyło jeszcze 99 nowych wypadków. 45 osób zmarło, 51 wyzdrowiało, pozostaje w leczeniu 1.137 osób.

Bukareszt. (T. B.) Zapowiedziany na wczoraj wiec socyalistyczny został zakazany z powołaniem się na niebezpieczeństwo cholery.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Aleksandrowie Wielopolscy z Podola, hr. Tadeusz Dzieduszycki z Brzeżan, hr. Władysław Gajewski z Turzna (Prusy Zachodnie), Konstanty Jasiński ze Lwowa, Edward Krzemiński z Warszawy, Helena Mayowa z Poznania, Stefan Proszkowski z Kielc, Aleksander Andrzejewski z Łodzi, Dr Leon Brand z Ropczyc, Zdzisław Byczkowski z Sosnowca, Stanisław Broekere z Runowa, Wiktor Kornberger ze Lwowa, Michał Marfiewicz z Łodzi, Leopold Pochop z Wiednia, prof. Ludwik Rosenbach z Warszawy, Dr Andrzej Rozmiarek z Kóz, Antoni Strzemecki z Częstochowy, Edward Straas z Wiednia, Helena Warmińska z Poznania, Alina Zawadzka ze Lwowa, Henrykowie Honsakowie z Jarosława, Artur Neuburg z Berlina, Marya Bardet z Sosnowca, Filip Cywtcki z Wiednia, Dr Bogumił Bieńkowski ze Lwowa, Leon Taussig z Prośnic, Regina Welczerowa z Lipina (Król. Polskie).

HOTEL SASKI. Hr. Aleksander Skarbek ze Lwowa, bar. Zdzisław Heydel z Brzóza, Samuel Stern z Wiednia, Dr Tadeusz Rutowski ze Lwowa, Michalina Adamska z Jasła, C. Adderle z Londynu, Doyglaus Fot Pitt z Londynu, Karol Wolisz ze Lwowa, August Bieberstedt z Wiednia, Władysław Czaykowski z Przemyśla, Dr Antoni Surowiecki z Tarnobrzegu, Zofia Kretkowska z Warszawy, A. Berg z Sütthof Marya Dunin z Kopytówki.

C. i k. wojskowy magaz. prow. w Tarnowie.

Nr 1319.

Obwieszczenie.

C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy w Tarnowie zakupi wyłącznie od właścicieli i dzierżawców ziemskich tow. rolniczych itp. a zatem tylko od producentów:

w ciągu miesiąca		centnarów metryczn. siana	słomy na podściółkę	słomy okłotów do sienników
września	1913	200	50	100
października	1913	200	70	100
listopada	1913	200	70	100
grudnia	1913	100	70	100
stycznia	1914	100	70	100
lutego	1914	100	70	100
marca	1914	100	—	—

z wolnej ręki z warunkiem natychmiastowej odstawy zakupionej ilości i równoczesnej zapłaty ugodzonej ceny. Każdy producent może sprzedać najwyżej razem 100 cet. metr., zaś stowarzyszenia rolnicze na wyżej 500 cet. metr.

Ceny jakie przy każdoczesnem zakupnie płaci zarząd wojskowy będą ogłoszone w c. i k. wojsk. magazynie prowiant. w Tarnowie. Ceny te rozumieją się wraz z dostawą do c. i k. wojsk. magazynu prowiantowego w Tarnowie (baraków w Gumniskach).

Dokładniejszych informacyj zasięgnąć można ustnie lub pisemnie w c. i k. wojsk. magazynie prowiantowym w Tarnowie, ul. św. Marcina w dniach powszednich przedpołudniem.

Tarnów we wrześniu 1913. 1172 3 1

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" pod numerem 235

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 100/?? V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia, Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia: do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryi

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (do 1 V do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż. Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX).

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż. Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. posp. Nr. 20, z Lwowa. Połączenia: od Stanisławowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. osob. Nr. 103 z Wieliczki.

5·55 rano, p. osob. Nr. 43 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr. 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob. Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. osob. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwańca, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia: z Szczucina.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 p. poł., p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły.

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. posp. Nr. 14 z Lwowa. Połączenia: z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., p. Nr. 6 p. posp. z Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł., p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Berlina, Pragi, Ołomuńca Opawy.

1·35 po poł., p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 po poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·53 po poł., p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł., p. osob. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia z Orłowa (z Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·15 wieczór p. posp. Nr. 16 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa, Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sambora, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·24 wiecz. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Karlsbadu. Połączenia z Kijowa, Odessy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·34 wieczór, p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·38 wieczór, p. osob. Nr. 22 z Wiednia. Połączenia: z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 117 (od 1 VI. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

8·55 wiecz., p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Chyrowa, Jasła, Nowego Sącza, Gorlic Orłowa, Krynicy, Stróż.

9·45 wieczór, p. posp. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Berlina, Wrocławia, Warszawy.

10·24 wieczór p. osob. Nr. 23 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Stróż, Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór, p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zwardonia, Zakopanego, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy, Moskwy, Petersburga, Piotrkowa.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny red. IAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem J. B. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.